Nr. 275—A Warszawa, Poniedziałek 7 Października 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie:
Warecka 7.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie szość szpalt.).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock.“; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Na szczeblach drabiny sporu.

Widok chłopców, przewracających się wzajem na bruku i dających sobie wzajem kuksy, przyczem to jednemu, to drugiemu krew pocieknie z nosa, ten wybije tamtemu ząb, lub sińca zrobi pod okiem — jest nader częsty. O zwycięstwie rozstrzyga tu często wypadek. Do prawidłowego zmierzenia sił nie dochodzi zazwyczaj, gdyż to ten, to ów umknie tchórzliwie, lub zapaśnicy rozbiegną się obaj na widok zbliżającego się milicjanta.

Prawidłową walkę dwóch atletów, szanujących zasady zapasów uczciwych — nie obrażających swoich fizjonomij wzajem — dążących li do rozstrzygnięcia, po czyjej stronie jest przewaga wyćwiczonej siły mięśniowej — widzimy — li na arenie cyrkowej w dni, gdy afisze donoszą o „konkursowej walce francuskiej“ pomiędzy siłaczami X. i Y.

Podobnież najczęstszym jest widok dwóch półgłówków, lub nieuków, w każdym razie niedouków, wiodących ożywione dyskusje na temat, który trudnością przechodzi umysłowe zdolności i zapas wiedzy obu przeciwników. Obaj w zaciekłym sporze sięgają wreszcie rozdrażnieni do argumentów osobistych (ad personam), do przytyków, lub zgoła obraz — a nawet zwycięstwo jednej ze stron, jeżeli spór nie zostaje przerwany, nie poucza nas o racji objektywnej, lecz co najwyżej o przypadkowej przewadze którejś „duchowej pięści“, na której argument druga nie znalazła przez brak przytomności przeciwdowodu.

Rzadkim natomiast jest widok dwóch interlokutorów, znajdujących się w rzeczowym sporze, rozporządzających jednakowo arsenałem wskazań nauki, poddających się jednako zsadom logiki, równie wyćwiczonych w umiejętności e r y s t y k i (jak sztukę sporu przezwał Schoppenhauer) — słowem widok sporu dwóch atletów myśli, w którym zwycięstwo, według orzeczeń sędziów konkursowych, v u l g o słuchaczy—byłoby miarą większej siły zwycięskiego w dyskusji.

Jeżeli obydwaj są jednakowo posłuszni logice, jeżeli obaj stoją jednako na poziomie wiedzy współczesnej, jeżeli obaj są uczciwymi w sporze, to z dużem prawdopodobieństwem wolno wnosić, iż zwycięsca jest bliższym prawdy objektywnej, że sięgnął po najgłębszy argument wiedzy, którym pobił przeciwnika, lub ów przypadkowo odchylił się od toru logiki, a teraz uznaje się za pokonanego. Zastrzeżmy tu sobie, iż gdy chodzi o nierozwikłane zagadki — obaj przeciwnicy mogą znaleźć się w równi, t. j. żaden drugiego „nie przyprze plecami do ziemi“ po najdłuższym sporze, wyczerpującym całą możliwą argumentację.

Lecz jeżeli jeden z przeciwników stosuje (biorąc rzeczy metaforycznie) zasady walki francuskiej, która daje przewagę sile mięśniowej, drugi ucieka się do japońskiej sztuki „dżiu-dżitsu“, która pozwala triumfować zręczności nad siłą — to rezultat, który jest zawsze ważki, gdy chodzi o kwestję subjektywnego zwycięstwa: kto kogo pokonał — nic nie powie nam o wartości objektywnej kresu walki, t. j. o tem, czyja teza z dwóch spornych osiągnęła triumf prawdy.

Nie chciałbym bynajmniej obrazom powyższym stanąć po stronie tych pokonanych w dyskusji, którzy tak często upierają się zarozumiale przy swojej słuszności, pewni, iż teza, której bronią jest wyższą nad zasadę przeciwnika, że przeciwnik zwyciężył ich tylko narazie zręcznością djalektyczną, nie dając im wyzyskać całej siły wewnętrznej, którą rozporządzać zwykła w argumentacji naukowej ich teza. Ich winą jest, że nie potrafią przeciw zręcznej djalektyce wyzyskać w pełni sił argumentację. Zresztą nader często tylko zarozumiałość dyktuje im, iż mają słuszność wbrew temu, iż dali się pobić w dyskusji.

Wszelako niewątpliwem jest, że nawet w sporze ludzi dużej wiedzy i trafnej logiki — acz górą pozostanie zręczniejszy djalektyk, lub przeciwnik bardziej wykształcony, bardziej wymowny, przytomniej sięgający po argumenty wiedzy, lepszą obdarzony pamięcią, zdążający twardziej po torze logiki — to przecie triumf danego interlokutora nie zawsze stanowi dowód na rzecz zwycięstwa ostatecznego bronionej przezeń tezy.

I tu właśnie otwiera się perspektywa do zobrazowania pouczającego o tem, czem jest wartościowa rzeczowa dyskusja dwóch przeciwników, których sporowi przysłuchać się warto. Jest ona wykrywaniem coraz ogólniejszych zasad, pod które podporządkowują się szczegółowsze „prawdy“, jawiące się podczas sporu, jako uogólnienia pewnych cząstkowych zbiorów faktów.

Dyskusja jest niby drabiną, po której szczeblach wspinają się ponad swemi głowami przeciwnicy: jeden z nich stara się wciąż przeskoczyć drugiego, aby zająć ostatecznie najwyższy szczebel drabiny.

Albo powiedzmy tak: dyskusja stanowi rodzaj olbrzymich schodów, na których po każdym pomalowanym na czarno następuje inny pomalowany na biało. Oczywiście, używając tych określeń „czarno“ i biało“ — nie chcę rzec, aby ten, który mówi „czarno“ bronił rzeczy czarnych, brzydkich, niesłusznych, przeciw temu, który posiadł „białą“ prawdę, istotną. Chodzi nietylko o przeciwstawność bronionych tez. Niech „kolor“ biały określa jakieś „tak“, w stosunku do którego czarność stanowi tylko zaprzeczenie: „nie“.

Otóż w sporze A. stoi na stopniu białym, twierdząc cośkolwiek... B. znajduje argument mocniejszy, dający mu przewagę nad tamtym— i zajmuje stopień wyższy, czarny. Z kolei A. wyszukuje argument, pobijający czy to wskazaniem faktów przyrodniczych, lub dziejowych, czy namacaniem błędu logicznego w uogólnieniu przeciwnika pobijający B. — i przeskakuje nad głowę B. na stopień swojej barwy — biały. Lecz teraz B. znalazł coś, co odbija przytoczony argument — i znów znajdzie się przed A. na stopniu czarnym...

Ten spór może trwać godziny całe... Po każdej odpowiedzi A. przeskoczy B., poczem B. przeskoczy A... Okaże się, że obaj dążąc w dziedziny coraz wyższych abstrakcyj, obejmujących coraz mocniej konkretne, zawsze coś znajdą na korzyść swojej tezy.

I oto kwestja: czy dyskusja w sprawach zawiłych natury czy dziejów nie jest niby klatka schodowa, niby drabina, której stopnie podnoszą się nieokreślenie wysoko — zmieniając kolejno barwę — i toną w mgle niedosiężnej tajemnicy. Czy ostatni stopień jest „biały“, czy „czarny“... czy jest szczeblem zwycięstwa A, czy B?... — któż to wiedzieć może!...

Leo Belmont.

O wydarzeniach bułgarskich.

Były bułgarski minister wojny w gabinecie Radosławowa, generał Najdinow, przebywający obecnie na kuracji w miejscowości Tatra — Łomnicz, na Węgrzech, oświadczył współpracownikowi „Neue Freie Presse“ w sprawie wydarzeń bułgarskich, co następuje:

„Wypadki na froncie bułgarskim zaskoczyły mnie w pierwszej chwili zupełnie niespodzianie. Przed rokiem jeszcze przebywałem na froncie macedońskim. Front ten zabezpieczony był dobrze już przez samą naturę, a prócz tego wojska sprzymierzone umocniły go znakomicie. Wśród oficerów i szeregowców panowało jednomyślnie silne przekonanie, iż front ten da się utrzymać wobec wszelkich ataków nieprzyjaciela i, że przełamanie jego jest niemożliwem. Od tej chwili zmieniło się wiele, co w rezultacie doprowadziło do obecnego nieszczęścia. Nieprzyjaciel walczył nietylko zapomocą broni, lecz również przy pomocy środków agitacyjnych. Przeciwnik nie zaniedbał żadnej sposobności, ażeby zachwiać ducha w wojsku i narodzie bułgarskim.

„Działalności tej nieprzyjaciela sprzyjały rozmaite okoliczności. Żołnierze bułgarscy, waleczność których dobrze jest znaną już od dziesiątka lat, ujrzeli się w ostatnich miesiącach wobec całego świata nieprzyjaciół. Tymczasem przeciwnik jeszcze bardziej wzmocnił się na froncie macedońskim. W działalności agitacyjnej nieprzyjaciel wskazywał na to, iż Bułgarja nie otrzymała Dobrudży północnej. Również złe wrażenie wywarł fakt, iż Turcja, pomimo traktatu z roku 1915, ponownie wytoczyła na front sprawę Maricy. Warunki podobne nie mogły przyczynić się do podniesienia nastroju w narodzie i wojsku. Należy pamiętać, iż od roku 1912 kraj prawie bez przerwy prowadzi wojnę, co wpływa nie mało na wyczerpanie żołnierzy. Wreszcie nie należy zapominać o materjalnej przewadze nieprzyjaciela na froncie macedońskim. Zdaje się, iż w ciągu ostatnich miesięcy nieprzyjaciel rozporządzał ogromną przewagą tak pod względem ilości wojsk, jak również dział, amunicji oraz innych środków technicznych.

„Wśród takich warunków, nie było nic dziwnego, gdy powiodło się przeciwnikowi wgiąć front bułgarski. Pomimo wszystko, spoglądam spokojnie w przyszłość. Jestem stanowczo przekonany, że sytuacja może być jeszcze uratowaną. Będzie to jednak możliwem o tyle, o ile Niemcy i Austro-Węgry wyślą w dostatecznej ilości wojska swe do Bułgarji. Wówczas uda się załatać powstałe szczerby na froncie, przywrócić jednolitość frontu, wreszcie wyprzeć wroga z zajętych przez niego terenów. Jeśli dostateczna ilość wojsk niemieckich i austrjacko-węgierskich przybędzie do Macedonji, wówczas naród bułgarski ponownie ufać będzie w siły własne i w siły sprzymierzeńców, co wpłynie na szybkie przeminięcie kryzysu. Wiadomości, iż król Ferdynand zawezwał telegraficznie generała Sawowa w celu powierzenia mu naczelnego dowództwa, jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, iż sprawy przybiorą pożądany obrót. Generał Sawow jest znakomitym wodzem i on jeden może przywrócić dawną sytuację na froncie.

Żydowski legjon.

Niedawno temu przechodził uroczyście nowo utworzony legjon żydowski ulicami Nowego Jorku, zanim wyruszył do Anglji, skąd go mają posłać do Palestyny. Ma on prawo noszenia własnego sztandaru: białego z niebieską jedyną gwiazdą. Ameryka już podpisuje składkę na „fundusz dla Palestyny“, przeznaczony na pierwszy budżet nowo mającego powstać państwa żydowskiego. Kilku sionistycznych miljonerów Nowego Jorku zamierza przy pierwszej sposobności przenieść się do Palestyny.

Dzienniki z racji tej wspominają, że w wielu przepowiedniach proroków Starego Testamentu znajduje się ustęp, wedle którego koniec świata przypadnie na chwilę odrodzenia się królestwa Jerozolimy.

Przywrócenie sądów pokoju na Białej Rusi.

W okupowanych częściach Białej Rusi obecnie są sformowane trzy okręgi sędziów pokoju: Rohaczewski i Staro-Bychowski z siedzibą zjazdu sędziów pokoju w Rohaczewie, Słucki i Wschodnio-Nowogródzki z siedzibą — w Słucku, Słonimski i Zachodnio-Nowogródzki — z siedzibą w Baranowiczach.

Sędziami Słonimskiego i Zachodnio-Nowogrodzkiego okręgu mianowani są: prezesem zjazdu Włodzimierz Adamowicz Wiszniewski, sędzią pokoju I rewiru z siedzibą w Baranowiczach baron Filip von Behr, 2 rewiru z siedzibą w Nowogródku Borys Michajłowicz Ładyszewski, 3 rewiru z siedzibą w Ostrowiu Paweł Postnikow, 4 rewiru z siedzibą w Koszewie Alfred Jankowski, 5 rewiru z siedzibą w Lubczy Antoni Kossowski, 6 rewiru z siedzibą w Horodyszczu Antoni Łapin.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 6 października:

Zachodni teren walk.

We Flandrji i pod Cambrai dzień minął spokojnie. Ożywiona działalność wywiadowcza w wielu miejscach frontu.

Grupa wojsk ks. Ruprechta.

Nocy przedostatniej opuściliśmy pozycje w wysuniętym naprzód łuku pomiędzy C r e v e c o u r t i B e a u r e v o i r a a kanałem na linji B a n t e u x a L e C a t e l e t i cofnęliśmy stojące tam wojska do linij tylnych.

Anglicy i Francuzi kontynuowali swoje ataki pomiędzy L e C a t e l e t a okolicą na północ od S t. Q u e n t i n. B e a u r e v o i r i M o n t b r e h a i n pozostały w ręku nieprzyjaciela.

Na pozostałym froncie ataki rozchwiały się przed naszemi linjami. W walkach pod Beaurevoir odznaczył się szczególnie 56 pułk rezerwowy pod komendą majora v. Loebbecke.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Ponowne ataki Francuzów i Włochów przy C h e m i n d e s D a m e s zostały odparte. Kontynuując ruchy nasze, rozpoczęte w dniu 3 b. m. na wschód od R e i m s i po obu stronach rzeki S u i p p e, opróżniliśmy nocy onegdajszej również stanowiska nasze pod B r i m o n t i pod B e r r u i cofnęliśmy się do linij, leżących w tyle za opuszczonemi. W ciągu dnia wróg postępował za nami. Pod wieczór znajdowaliśmy się w kontakcie bojowym z nieprzyjacielem nad rzeką S u i p p e na linji: po obu stronach drogi R e i m s — N e u-C h a t e l e — pod L a v a n n e s — E p o y e — P o n t, F a v e r g e r, oraz nad A r n e.

Francuzi i Amerykanie atakowali ponownie znacznemi siłami pomiędzy drogą, wiodącą z S o m m e P y ku północy a okolicą na wschód od L i r y. Po ciężkich walkach utrzymaliśmy ostatecznie nasze stanowiska. Odznaczyły się przytem szczególnie westfalski 56 pułk piechoty i 149 zachodnio-pruski. 149 dywizja piechoty kilkakrotnie odpierała wroga, atakującego wyżyny Liry w 15 po sobie następujących falach.

Szczególny udział w odpieraniu wroga brał porucznik Marcok, dowodzący kompanją 357 pułku piechoty. Wróg poniósł tu ciężkie straty.

Częściowe ataki przeciwnika na wschodnim krańcu A r g o n ó w rozchwiały się.

Grupa wojsk gen. Galwitza.

Amerykanie kontynuowali swoje ataki pomiędzy A r g o n a m i i M o z ą. Na wschód od E x e r m o n t udało się im posunąć naprzód aż do pagórków leśnych, położonych w odległości jakiegoś kilometra od tej miejscowości. Ataki nieprzyjaciela, powtórzone tu w godzinach popołudniowych, rozchwiały się.

Po obu stronach drogi, prowadzącej z C h a r p e n t r y do R o m a g n e, ataki nieprzyjaciela znów najzupełniej załamały się przed linjami pułków alzacko - lotaryńskich i westfalskich.

Dalej na wschód nieprzyjaciel wtargnął do lasu F a y s. Zresztą został on odparty.

Zestrzeliliśmy wczoraj 37 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi. Prócz tego w walce napowietrznej zestrzelono 5 samolotów, należących do eskadry nieprzyjacielskiej, która znajdowała się w locie napastniczym na Pfalz.

Południowo-wschodni teren walk.

Wojska nasze, walczące przy armji bułgarskiej, zostały wycofane i znajdują się w pochodzie odwrotowym, kierując się ku swoim punktom koncentracyjnym. Najzupełniej spełniły one swoje ważne zadanie i dokonały rzeczy o wielkiem znaczeniu.

Azjatycki teren walk,

Bataljony niemieckie, walczące po stronie naszego wiernego sprzymierzeńca, zmuszone były razem ze słabemi siłami tureckiemi cofnąć się przed przewagą nieprzyjacielską i znajdują się w odwrocie, postępując przez D a m a s z e k w kierunku północnym.

Pierwszy general-kwatermistrz
Ludendorff.

Cesarz Wilhelm do armji i floty.

Berlin, 6 października.
(Telegram W. A. T.).

Urzędowo.

J. C. Mość cesarz niemiecki wystosował do armji i floty niemieckiej reskrypt następujący:

Do armji i floty niemieckiej! Od kilku miesięcy wróg prawie bez przerwy bojowej szturmuje z niesłychaną siłą nasze linje. W wielotygodniowych walkach, częstokroć bez odpoczynku, jesteście zmuszeni do wytrwania i do stawiania czoła przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi. Na tem polega wielkość zadania, które wam przypadło w udziale i które wy spełniacie.

Wojska wszystkich szczepów niemieckich spełniają swoją powinność i bohatersko bronią na obcej ziemi swojej ojczyzny. Niewzruszonym jest stan mojej floty, przeciwstawiającej się połączonym nieprzyjacielskim morskim siłom zbrojnym i wspomagającej w niestrudzonej pracy armję w jej ciężkich walkach.

Z dumą i podziwem spojrzenie ojczyzny skierowane jest ku czynom armji i floty. Wyrażam wam podziękowanie moje i podziękowanie ojczyzny.

Śród najcięższych walk stała się klęska frontu macedońskiego. Wasz front pozostał niezłamany i pozostanie takim i nadal.

Po porozumieniu się z naszymi sprzymierzeńcami zdecydowałem się uczynić jeszcze raz nieprzyjacielowi propozycję zawarcia pokoju. Wyciągniemy atoli rękę tylko ku pokojowi honorowemu. Winniśmy to bohaterom, którzy złożyli życie swoje ojczyźnie w ofierze, winniśmy to naszym dzieciom. Niewiadomo jednak, czy broń spocznie w pochwie.

Do tego jednak czasu nie wolno nam spocząć. Tak samo jak dotychczas winniśmy natężyć wszystkie siły i niewzruszenie powstrzymać nawałę nieprzyjacielską. Chwila jest poważna, lecz my, ufni w nasze siły i w Bożą pomoc, czujemy się dostatecznie mocnymi, aby obronić naszą ukochaną ojczyznę.

(Podp.) WILHELM I. R.

Pokój zawarty będzie w Wersalu.

Genewa, 6 października.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

„Matin" odrzuca propozycję hrabiego Buriana, ażeby rokowania pokojowe miały odbywać się w Hadze.

„Matin" domaga się, ażeby pokój zawierany był w Warsalu, gdzie nowoczesne cesarstwo niemieckie zostało założone.

Liga narodów.

Rotterdam, 6 października.

Z Londynu donoszą:

W Londynie utworzyło się było Towarzystwo, które nazwało się „Ligą narodów". Towarzystwo to założone zostało przed czterema laty; obecnie liczy ono 2000 członków.

„Liga narodów" połączyła się z innem istniejącem towarzystwem t. zw. „Ligą wolnych narodowości".

Na czele tych zjednoczonych towarzystw ma stanąć lord Grey.

Nota rządu niemieckiego.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Nota, przesłana za pośrednictwem rządu szwajcarskiego do prezydenta Wilsona, ma brzmienie następujące:

Rząd niemiecki uprasza prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej o ujęcie w swoje ręce sprawy przywrócenia pokoju, oraz o zawiadomienie o tej prośbie wszystkich państw wojujących i zaproszenie ich do wysłania pełnomocników celem rozpoczęcia rokowań. Rząd niemiecki przyjmuje program, nakreślony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w jego orędziu do kongresu z dn. 8 stycznia 1918 roku i jego późniejsze oświadczenia, mianowicie mowę z dn. 27 września, jako podstawę do rokowań pokojowych.

Celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi, rząd niemiecki uprasza o spowodowanie natychmiastowego zawarcia powszechnego zawieszenia broni na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Ks. Maksymiljan badeński,
kanclerz Rzeszy.

Berlin, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Jak to kanclerz już zaznaczył w swojej mowie, Turcja ma również zamiar uczynić podobny krok.

Nota rządu Austro-Węgierskiego

Wiedeń, 5 października.
(Telegram W. A. T.).

Poseł austrjacko-węgierski w Sztokholmie otrzymał wczoraj od ministra spraw zagranicznych telegraficzne polecenie prosić królewski rząd szwedzki o przesłanie w dniu 4-ym b. m. następującej depeszy do prezydenta Wilsona:

Monarchja austrjacko-węgierska, która prowadzi wojnę jedynie tylko jako walkę obronną i która niejednokrotnie dawała wyraz gotowości swojej zakończenia rozlewu krwi i zawarcia sprawiedliwego honorowego pokoju, zwraca się niniejszem do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni na lądzie, morzu i w powietrzu z Ameryką i jej sprzymierzeńcami i niezwłocznego przystąpienia do rokowań pokojowych, których podstawą służyć mają 14 punktów orędzia pana prezydenta Wilsona wystosowanego do kongresu w dniu 8-ym stycznia 1917 r., oraz 4 punkty zawarte w mowie pana prezydenta Wilsona z dnia 19 lutego 1918 r., przyczem pod uwagę mają być wzięte wywody pana prezydenta Wilsona z dnia 27 września 1918 r.

Narady w Wiedniu.

Berlin, 6 października.

„Nordd. Allg. Ztg." donosi z Wiednia:

Jak zapewniają z kół poinformowanych, miarodajne czynniki Austrji, Niemiec i Turcji, idąc po linji swej dotychczasowej polityki bez przerwy biorą udział w naradach nad problemem pokojowym.

Gotowość tych państw do pokoju nie uległa zmianie, prowadzone jednakowoż obrady nie zaszły jeszcze tak daleko, ażeby można już obecnie mówić o jakichś konkretnych rezultatach.

Prasa zagraniczna o obecnych Niemczech.

Rotterdam, 6 października.

Z Nowego-Jorku donoszą:

„New Jork Evening Post" ogłasza telegram z Waszyngtonu o zamiarach rządu i jego ewentualnem stanowisku wobec ewentualnych propozycyj Niemiec.

Dziennik podnosi, że w ostatnich swych mowach Wilson usilnie starał się, ażeby nic takiego nie powiedzieć, co mogłoby być przez Niemców zrozumiane, jakoby on żywił tendencje w kierunku zniszczenia i wytępienia Niemców.

Rotterdam, 6 października.

Z Londynu donoszą, że Anglja śledzi z nadzwyczajnem zainteresowaniem rozwój wypadków w Niemczech. Przyznają tam, że demokratyzacja Niemiec czyni postępy. Że ten proces demokratyzacji i jego liczne przejawy spotkają się z krytyką Anglji, było z góry do przewidzenia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozgrywające się obecnie w Niemczech wypadki polityczne nie pozostaną bez wpływu na zmianę zapatrywań w Anglji.

Bern, 6 października.

Z Londynu donoszą:

„Times" wskazuje na możliwość, że nowy kanclerz niemiecki przychylniej będzie przyjęty przez zagranicę, niż wszyscy inni jego wojenni poprzednicy.

W Anglji wyrażają się z uznaniem o usługach, jakie ks. Maksymiljan Badeński poczynił w służbie Czerwonego Krzyża.

„Daily Telegraph" podnosi, że wszystko zależy od tego, czy w Niemczech obecnie polityczne czy wojskowe czynniki mają głos decydujący.

Telegraf Londyn-Sofja.

Rotterdam, 6 października.

Z Londynu donoszą:

„Pall Mall Gazette" podaje, że zostało już przywrócone połączenie telegraficzne między Londynem a Sofją.

Odbyła się już pierwsza wymiana depesz.

Nowy komendant Paryża.

Genewa, 6 października.

Jak Havas donosi, nastąpiła zmiana na stanowisku wojennego gubernatora Paryża. Mianowany nim został dowódca dywizji, generał Moinier na miejsce gen. Guillaumat.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 7 października 1641 r. Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i książę pruski, złożył hołd w Warszawie królowi Władysławowi IV. Jest to ostatni hołd pruski.

1765 r. W Guzowie urodził się Michał Kleofas Ogiński, żołnierz i dyplomata, wybitny kompozytor polski.

1914 r. Bitwa pod Marmarosz Sziget, w której odznaczyła się II brygada legjonów polskich.

Imieniny. D z i ś N. M. P. Różańcowej.
J u t r o Pelagji.

Odczyty. Jutro zostaną wygłoszone odczyty następujące:

W sali warsz. Tow. hygienicznego (ul. Karowa 31), p. Henryk Mościcki wygłosi piąty odczyt z cyklu „Dąbrowski i legjony". Treść odczytu: Organizacja legjonów. Pierwsze działania legjonów polskich. Udział legjonów w wojnie z Wenecją. Rewolucja w Weronie. Śmierć Liberadzkiego. Józef Wybicki. Mazurek: „Jeszcze Polska nie zginęła". Pokój w Campo-Formio. Zawód Dąbrowskiego. Początek odczytu o godz. 8-ej wiecz.

Otwarcie państwowej szkoły budowlanej.

Wczoraj odbyło się otwarcie k. p. szkoły budowlanej. Uroczystość rozpoczęło solenne nabożeństwo w kościele P.P. Wizytek. Po Mszy św. piękną egzortę wygłosił ks. Szkopowski, wzywając słuchaczy kursów do wytrwałej i ochotnej pracy dla dobra kraju.

O godz 11-ej przed południem w lokalu szkoły zebrali się liczni przedstawiciele naszego świata naukowego, technicznego i przemysłowego, goście zaproszeni i słuchacze kursów. Władze państwowe polskie reprezentowali: p. minister w. r. i o. p. Antoni Ponikowski, wiceminister Dembiński i kierownik sekcji szkolnictwa zawodowego p. Manduk.

Pierwszy przemówił dyrektor wydziału budowlanego szkoły p. Gravier, przedstawiając doniosłość zadań szkoły mającej dać krajowi zastęp jednostek wykwalifikowanych zawodowo, którym w przyszłości przypadnie w udziale zaszczytne i wdzięczne zadanie pracy nad odbudową kraju.

Następnie głos zabrał dyrektor wydziału drogowego szkoły, p. Skupieński, pokrótce przedstawiając zadania technika drogowego oraz wzywając słuchaczów kursów do gorliwej pracy i prawdziwie koleżeńskiego współżycia.

W imieniu k. p. władz polskich państwowych przemawiał p. minister Ponikowski. Zaznaczywszy doniosłość powstania u nas nowego typu państwowej szkoły zawodowej, która da możność zdobycia wiedzy fachowej i tym, którzy nie posiadają średniego censusu naukowego, p. minister oświadczył, że, aby zapewnić szkole poparcie i cenny w tak wielu kwestjach związanych z rozwojem nowej uczelni głos doradczy, prócz rady pedagogicznej utworzono radę nadzorczą, zapraszając do jej grona wybitnych przedstawicieli techniki i przemysłu polskiego z pp. Franciszkiem Lilpopem i Aleksandrem Wasiutyńskim na czele.

Przemówienie swoje zakończył p. minister staropolskiem „Szczęść Boże". Imieniem przemysłowców budowlanych Królestwa Polskiego przemówił p. Henryk Martens, zapewniając szkole i jej przyszłym abiturjentom poparcie. Tem uroczystość otwarcia zakończono.

Nowootwarta szkoła państwowa zawodowa zgromadziła do tej pory słuchaczów: na wydziale budowlanym — 57, na wydziale drogowym — 34. Kurs całkowity trwać będzie 3 lata, podzielony na semestry. Pierwszy rok szkolny kończy się 1 lipca r. b., poczem, po 4-tygodniowym wypoczynku słuchacze udadzą się na dwumiesięczną praktykę. Całkowity kurs zakończy całoroczna praktyka, po odbyciu której dopiero abiturjenci kursów otrzymają świadectwa z ukończenia nauk. Szkoła ma na celu dać krajowi zastęp pomocników inżynierów budowlanych i techników drogowych oraz drobnych przedsiębiorców, którzyby kierować mogli samodzielnie robotami w zakres budowy i techniki drogowej wchodzącemi. Do szkoły przyjmuje się młodzież z wykształceniem 4-klasowem.

Szkoda, że stosunkowo małe środki, określające dotychczasowy budżet szkoły, nie pozwalają na rozszerzenie ram tej tak bardzo w kraju naszym potrzebnej instytucji.

Zjazd w sprawie wyludnienia kraju.

Komitet organizacyjny zjazdu ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący dr. filozofji Ludwik Krzywicki, rektor wolnej wszechnicy polskiej, zastępca przewodniczącego dr. Adam Ciągliński, członkowie: dr. Leon Karwacki, dr. Henryk Nussbaum, dr. Wacław Wesołowski, dr. Witold Mitkus, dr. Adolf Kozerski, prof. politechniki T. Łazowski, dr. Tomasz Krzycki lekarz wojsk polskich, dr. Marjan Jastrzębski, dr. W. Szenach, dr. Ludwik Anders, adw. Henryk Cederbaum, dr. Stefanja Rygier - Cękalska, dr. Remigjusz Stankiewicz, inż. Franciszek Sokal szef wydziału inspekcji pracy w ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy, dr. Leon Wernic, dr. Męczkowska, dr. Albin Racinowski i dr. Juljusz Wiśniewski.

Protektorat nad zjazdem objęli: dr. Witold Chodźko, minister zdrowia publicznego, Ignacy Baliński prezes Rady miejskiej i inż. Piotr Drzewiecki, prezydent miasta.

Zasadnicze działy rozpraw rozpadają się na następne poddziały: dział pierwszy: Niedomagania spowodowane przez wojnę zawiera w sobie a) odżywianie ludności podczas wojny, b) gruźlicę, c) choroby zakaźne ostre i d) choroby nerwów i serca; dział drugi choroby płciowe i nierząd zawiera podziały: a) statystyka i regestracja chorób płciowych oraz nierządu na ziemiach polskich, b) niezbędne zarządzenie prawodawcze w sprawie szerzenia się nierządu i chorób płciowych i c) postawa społeczeństwa względem pierwiastku płciowego w życiu społecznem; nakoniec dział trzeci: opieka nad matką i dzieckiem zawiera: a) obecny stan opieki nad matką i dzieckiem, b) ochrona macierzyństwa i ubezpieczenia społeczne, c) opieka nad dziećmi nieślubnemi, opuszczonemi i występnemi i d) walka z rozmyślnem ograniczaniem liczby potomstwa.

Na zjazd nadesłali referaty z Warszawy: dr. Tarczyński, dr. Rudzki, dr. Szmurło, dr. Ruppert, dr. Liebrach, dr. Karwacki, dr. Trenkner, dr. Wesołowski, dr. Wernic, dr. Ciągliński, dr. Krzycki, adw. Popowski, dr. Kozerski, dyrektor Zarzecki w imieniu P. M. S. dr. Rygier-Cękalska, dr. Stankiewicz, adw. Cederbaum, inż. Sokal, adw. baron Manteufel i dr. GrGomadzki, dr. Kühn, dr. Roppee i dr. Lenartowicz ze Lwowa, dr. Momidłowski i prof. Godlewski z Krakowa, oraz z różnych miejscowości Królestwa Polskiego: dr. Miklaszewski, dr. Mikulski, dr. Szymański, dr. Lejzerowicz, dr. Wiszniewski, dr. Sierakowski, dr. Higier, dr. Łuczycki, dr. Kramsztyk, dr. Sterling-Okuniewski, dr. Boguszewski, dr. Rubinrot, dr. Wiśniewski, i dr. Kelles-Kraus.

Zgłoszenia wciąż jeszcze napływają, tak, że komitet się spodziewa, że liczba ich dosięgnie poważnej liczby około dwustu.

Ponieważ fizycznem niepodobieństwem jest przeczytać w ciągu dni trzech, podczas trwania zjazdu wszystkich prac nadesłanych, przeto ze wszystkich prac tych przez komitet porobione będą skróty i wnioski ostateczne referentów będą przedstawione na zjeździe. Wszystkie referaty natomiast będą wydrukowane w „Pamiętniku zjazdu", który już rozpoczęto drukować.

Wolna wszechnica polska.

Wczoraj w gmachu Tow. naukowego, wobec bardzo licznie zebranych przedstawicieli naszego świata naukowego i przepełniającej całą młodzieży wyższych uczelni, odbyło się uroczyste rozpoczęcie nowego roku akademickiego w Wolnej wszechnicy polskiej.

Uroczystość zainaugurował ustępujący rektor wszechnicy prof. dr. Alfred Sokołowski, poczem sekretarz senatu wszechnicy prof. Ryszard Błędowski odczytał sprawozdanie za ubiegły rok akademicki.

Ze sprawozdania tego podajemy niektóre dane. W r. 1917-18 wszechnica posiadała 6 wydziałów, a mianowicie: przyrodniczy, humanistyczny wraz z instytutem pedagogicznym, szkołą dziennikarską i kursami administracyjnemi, techniczny, wyższą szkołę ogrodniczą, matematyczno - fizyczny i wyższe kursy leśne.

Ciało profesorskie na wszystkich sześciu wydziałach składa się z 201 profesorów, 20 asystentów, 8 lektorów i 7 docentów.

Ogólna liczba słuchaczów wynosiła 2127, w tem rzeczywistych 1022 i wolnych 1105.

Większość studentów stanowią kobiety.

Przy wszechnicy są liczne pracownie naukowe.

Środki materjalne, jakiemi rozporządza wolna wszechnica polska, są więcej niż skromne, a częstokroć niedostateczne, albowiem sięgają zaledwie sumy pięciuset tysięcy marek.

Na zakończenie prof. Ludwik Krzywicki, obrany rektorem na bieżący rok akademicki wygłosił mowę inauguracyjną, którą w streszczeniu podajemy:

W życiu społecznem zwracamy zazwyczaj uwagę na stronę ilościową zjawisk społecznych, istnieje jednak strona inna jakościowa, która domaga się, podczas rozważań, odpowiedniego uwzględnienia, jeżeli mamy należycie ocenić doniosłość odbywających się w społeczeństwie przebiegów. A więc, że zatrzymamy się nad wychodźtwem, nie tylko chodzi o to, ażebyśmy wiedzieli, ile osób wyszło na obczyznę. Istnieje w każdem społeczeństwie pewien odsetek typów, tworzących tężyznę jego: ludzi wyróżniających się inicjatywą, przedsiębiorczością, odwagą swoich przekonań. Oni to robią historję każdego ludu. Są wskazówki, że właśnie wychodźtwo pociąga głównie typy tego rodzaju i w ten sposób wyjaławia każdą społeczność z tężyzny antropologicznej. Każdy przebieg w społeczeństwie, każde urządzenie wywołuje tego lub innego rodzaju dobory: systematycznie ulegają zagładzeniu jedne, pozostają inne typy, a ponieważ własności duchowe są dziedziczne, przeto dobór oddziaływa nie tylko na chwilę obecną, ale i na daleką przyszłość. Pod tym względem dzieje Polski w ciągu w. XIX biegły w kierunku jaknajujemniejszym: „wielkich klęsk wielkie serca przyczyną", powiada Konopnicka — „wielkie serca" ginęły przedwcześnie, ubożąc naród na całe pokolenia pod względem jego tężyzny dziejowej. Nauka społeczna z coraz większym naciskiem zaczyna napierać na to, ażeby przedsiębrano środki w celu przeciwdziałania doborom natury ujemnej.

Z tego punktu widzenia tolerancja jest jedyną wskazaną przez naukę metodą pożycia społecznego — tolerancja, oparta na rozległym ustroju urządzeń demokratycznych.

Kasa „Jedność".

Wczoraj popołudniu w lokalu Związku rzemieślników chrześcijan odbyło się zgromadzenie ogólne członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej „Jedność".

Po długich obradach przyjęto sprawozdanie komisji rewizyjnej, która zbadała rachunki poprzedniego zarządu za r. 1916, 1917 i pierwsze półrocze r. b. i bilans za dwa ostatnie lata zatwierdzono.

W bilansach tych odpisano na straty sumę 63000 rubli, ze względu na wątpliwości co do spłaty pożyczek wielu członków, jak się to zresztą dzieje we wielu kasach podobnych.

Aby zwiększyć środki obrotowe kasy, nowy zarząd zaproponował wpłacenie nowych udziałów przez członków. Wniosek ten uznano za bezcelowy, uznając, że nie wniesie drugiego udziału członek, który nie spłaca drobnych rat pożyczek. Wniosek ten ma być rozważany zresztą na specjalnem zgromadzeniu ogólnem.

Z powodu ustąpienia p. Chałupczyńskiego do komisji rewizyjnej wybrano p. Dawisona.

O wydział inżynierji górniczej.

Wczoraj w lokalu politechnicznej „Bratniej pomocy" odbyło się zebranie celem omówienia zorganizowania wydziału górniczego na politechnice warszawskiej.

Obradom przewodniczył p. W. Henneberg, sprawę zaś w obszerniejszem przemówieniu zreferował stud. p. W. Grabowski. Zaznaczywszy całą doniosłość górnictwa dla każdego państwa, zaznaczył, że przemysł górniczy w Polsce był prawie zawsze w obcych rękach, głównie francuskich i belgijskich. Brak wykwalifikowanych specjalistów-górników dawał się zawsze w Królestwie we znaki. Istniał wprawdzie na b. politechnice warszawskiej wydział górniczy i pozostały po nim dobrze zaopatrzone laboratorjum i pracownie wartości dziś około pół miljona marek, stoją one jednak obecnie bezużytecznie.

Dziś wielu z pośród młodzieży niedokończywszy studjów górniczych na innych wyższych uczelniach, chciałoby je skończyć tu w stolicy.

Po referacie wywiązała się dyskusja, poczem uchwalono złożyć senatowi memorjał w tej sprawie, poczynić odpowiednie kroki w ministerjum oraz wejść w kontakt ze stowarzyszeniem techników.

Koło młodzieży rzemieślniczej.

Zamiast jak dawniej w niedziele i dnie świąteczne zbijać bąki i przepędzać czas na próżnowaniu, z inicjatywy młodzieży, uczęszczającej na kursy zawodowe przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, nasza młodzież rzemieślnicza zrzeszyła się w Koło przy Towarzystwie krajoznawczem, gdzie urządza posiedzenia odczytowe i dyskusyjne oraz wycieczki w dalsze i bliższe okolice Warszawy.

Wczoraj właśnie na takiem posiedzeniu pod przewodnictwem p. Kokosińskiego, p. Karczmarek wygłosił pogadankę „O Staszicu", a zaproszona przez zarząd Koła pani Irena Kosmowska mówiła o chwili obecnej.

Prócz tego zdawano sprawę z czynności zarządu.

Przy Kole istnieje kooperatywa materjałów piśmiennych.

Na posiedzeniu prócz członków Koła byli obecni delegaci Macierzy i słuchaczów kursów zawodowych metalurgicznych.

Inicjatorami Koła są pp. Kokosiński, Buziński, Sikora i Bartosiak.

Związek b. kolejarzy.

Wczoraj w Palais de Glace odbyło się posiedzenie nadzwyczajne członków Związku b. kolejarzy.

Obrady zagaił prezes Związku p. Mroczkowski, poczem na przewodniczącego zaproszono inż. Girtlera, a na sekretarza p. Michniewicza.

Odczytane sprawozdania z działalności zarządu i komisji dochodów niestałych, gospodarczej, redakcyjnej i memorjałowej przez obecnych zostały przyjęte.

Zarząd przy Związku urządza kooperatywę i pensjonat dla członków, oraz dział zapomogowy.

Pierwsze dwa przedsięwzięcia otrzymały od rządu polskiego subsydja, które w dniach najbliższych będą wypłacone. Podczas posiedzenia pewna dość znaczna liczba członków opuściła zebranie, wyznaczone przeto na wczoraj wybory dla braku quorum nie mogły się odbyć.

Ogólne zebranie poleciło zarządowi, aby w czasie niedłuższym nad trzy tygodnie postarał się o pozwolenie zwołania posiedzenia wyborczego.

Związek zawodowy muzyków.

Wyznaczone na dzień wczorajszy nadzwyczajne posiedzenie członków Związku zawodowego muzyków warszawskich, nie mogło się odbyć skutkiem zebrania się zbyt małej liczby członków, wywołanego późnem ogłoszeniem terminu zebrania.

Postanowiono zatem odbyć zebranie w poniedziałek, dnia 14 października r. b.

Ze względu na ważność spraw członkowie Związku proszeni są o liczne stawienie się na zapowiedziane zebranie.

Niemiecki związek szkolny.

Sprawozdanie obradującego w Łodzi podczas „tygodnia niemieckiego" Związku szkolnego zaznacza, że Związek obejmuje 450 gmin szkolnych w Polsce z budżetem rocznym 1,075,000 mk. Na prezesa Związku wybrany został dr. Krusche z Pabjanic, na dyrektora p. Kunitzer.

Pogotowie opiekuńcze dla dzieci.

Wczoraj o godzinie 1-ej popołudniu odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Pogotowia opie-
Po dokonaniu ceremonji kościelnej pierwszy
Po dokonaniu ceremonji kościelnej pierwszy
przemówił ks. prałat Chełmicki, porównywując zapatrywania święta pogańskiego z zasadami chrystjanizmu.

Następnie przemawiał p. Janasz, prezes zarządu nowej instytucji, skreśliwszy dzieje jej powstania. Przemówienia zakończył inż. Drzewiecki prezydent m. st. Warszawy, wyraziwszy nadzieję, że podobnie jak Pogotowie powstało przy współudziale zarządu miasta i jego obywateli, tak i inne sprawy miejskie pójdą tym samym torem. Gości zebrała się spora liczba. Było obecnych wiele dam z księżną regentową Lubomirską na czele, przedstawiciel ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy dr. Szenaich, przedstawiciele prasy, zarząd Pogotowia i wielu innych.

Z cechu fryzjerów.

Wczoraj pod przewodnictwem delegata magistratu m. Warszawy członka Rady stanu p. Lipczyńskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie członków Zgromadzenia fryzjerów i perukarzy celem przedyskutowania 11 punktów odezwy, którą urzędowi starszych i podstarszych cechu nadesłał związek zawodowy pracowników i pracownic fryzjerskich.

Po wyczerpujących debatach uchwalono powołać do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie prowadzenie pertraktacyj z pracownikami.

W skład komisji rzeczonej weszli z wyboru pp.: Brudzyński, Kamiński, Brodzki, Galarda i Makulski.

Zabiegi pokojowe a cena cukru.

Na pierwszą wieść o zabiegach pokojowych, wśród spekulantów cukrowych powstał popłoch. Odbił się on na cenach cukru nawet w handlu detalicznym. Na wystawach niektórych sklepów widnieje już od kilku miesięcy niewidziana cena 4,90 mk. a gdzieniegdzie i 4,80 mk. Spodziewać się należy dalszego spadku.

Wybory do gminy żydowskiej.

W piątek upłynął termin składania list wyborczych z kandydatami na członków warszawskiej gminy żydowskiej.

Do kurji I złożono 7 list, a mianowicie: 1) Żydzi niezawiśli (neo-asymilatorzy), 2) Związek „Jeszurun" (konserwatywnych), 3) Żydzi-Polacy, 4) ludowcy, 5) sioniści, 6) Związek ortodoksów, 7) sioniści nabożni („Mizrochi").

Do kurji II — 11: 1) socjal-sioniści, 2) Bund, 3) niezawiśli, 4) ortodoksi, 5) konserwatyści, 6) ludowcy, 7) komitet rzemieślniczy, 8) sioniści, 9) „Poale-Sion" (robotnicy sion.), 10) sion. rabini, 11) Żydzi-Polacy.

Potwierdza się wiadomość o rezygnacji pp. Dicksteina i Natansona, których niema na żadnej liście.

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe wzywane było do 21 wypadków.

Banda włamywaczy pod kluczem.

Nocy onegdajszej przy ul. Podwale 10, okradziono sklep galanteryjny Lindy Rozerwaser.

Sprawą wykrycia tej kradzieży zajął się wywiadowca I-go komisarjatu, p. Władysław Lewandowski, który dowiedział się, że kradzieży dokonali: Stefan Kuczyński (Bugaj 14), Kazimierz Korzec (Brzozowa 2), Moszek Parnes (Brzozowa 20) i Wacław Poniakiewicz (Piwna 13).

Złodzieje skradziony towar sprzedali paserowi i zażywali owoców swej „pracy", bawiąc się po szynkach.

Trzej pierwsi złodzieje dostali się wczoraj w ręce wywiadowcy Lewandowskiego, czwarty zaś złodziej, Poniakiewicz przeczuwając coś złego, uważał za stosowne czmychnąć.

Od aresztowanych opryszków odebrano 358 marek, jako resztę z pieniędzy osiągniętych ze sprzedanego towaru i 24 rb., które skradziono wraz z towarem.

Złodziejów przesłano do policji kryminalnej.

Samobójstwo akuszerki.

Wczoraj zamieszkała przy ul. Nowogrodzkiej 31 akuszerka Kazimiera Dąbrowska w celu samobójczym napiła się sublimatu i zażyła opjum. Desperatkę w stanie ciężkim odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala Dzieciątka Jezus.

Pożar. Wczoraj, o godz. 10 rano zawiadomiono IV oddział o pożarze w domu nr. 19 przy ul. Wroniej. Przybyły na miejsce IV oddział zastał w domu 3-piętrowem Szejka Zyskina na poddaszu palące się gałgany i węgiel, co groziło zapaleniem się obok nagromadzonych szczap drzewa, które bezwłocznie zostały usunięte. Palące się gałgany i węgiel zalano. Przyczyną pożaru było zaprószenie ognia.

Podrzutek. Wczoraj przed domem 54 przy ul. Nowolipki znaleziono podrzutka płci żeńskiej, którego odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Nagły skon. Wczoraj rano zajęty przy robotach w zakładach gazowych na Czystem majster mularski, 56-letni Teofil Łukowski, zmarł na anewryzm serca.

Kradzieże: Nocy wczorajszej ze składu Izydora Szejnwitza przy ul. Kaliskiej, skradziono 12 worków kawy wartości 32,000 marek.

— Wczoraj z mieszkania Stanisława Karpińskiego przy ul. Białołęckiej 10, po wyłamaniu drzwi, skradziono garderobę i bieliznę wartości 1700 marek.

Epizod z życia morderczyni.

Niezwykły epizod rozegrał się na ostatniem posiedzeniu sądu pokoju 9 okręgu st. m. Warszawy, podczas sądzenia sprawy posługaczki Wiktorji Malewskiej, oskarżonej o przywłaszczenie i gwałt, który wyraził się w

zakneblowaniu ust ofierze.

Źródłem skargi była opowieść na piśmie Władysławy Pyzlowej z Wilanowa, która między innemi przytacza, że wracając do domu z bochenkiem chleba w ręku, została zaatakowaną na jednej z ulic pryncypalnych Warszawy przez spotkaną nieznajomą, — jak się później okazało Wiktorję Malewską, — która poprosiła o

odstąpienie jej chleba

wiejskiego. Pyzlowa zgodziła się na to, ponieważ jednak Malewska nie miała przy sobie pieniędzy, udała się do niej do domu po należność.

Tu Malewska wręczyła nieznajomej 10-cio markówkę i poprosiła o resztę. W chwili, gdy sięgnęła po pieniądze i była tyłem odwrócona od właścicielki mieszkania, Malewska,

chwyciła ją oburącz

i w mgnieniu oka zakneblowawszy jej usta, — chleb zabrała, poczem usiłowała ją obrabować.

Na skutek podniesionego alarmu przybyłej, Malewska wyrzuciła ją za drzwi utrzymując, że Pyzlowa przybyła do mieszkania w celach oszukańczych i kradzieży.

Po przywołaniu sprawy okazało się, że woźny nie doręczył oskarżonej awizacji jedynie dla tego, że Malewska

znajduje się w więzieniu

śledczem za morderstwo, i że jest to ta sama osoba, która — jak czytelnicy sobie niechybnie przypominają, — dopuściła się głośnej przed miesiącem niespełna zbrodni na 62-letniej Paulinie Wojtasiewiczowej znalezionej przy ulicy Wilczej 32a bez życia

w płonącem mieszkaniu.

Ujawnienie tego faktu tożsamości osoby oskarżonej spowodowało, że sąd pokoju (sędzia Wiślicki) z mocy 36 art. ust. postęp. karnego skierował sprawę do prokuratora k.-p. sądu okręgowego dla połączenia jej ze sprawą, w której Malewska Wiktorja oskarżoną jest o zamordowanie Wojtasiewiczowej.

Dodajmy, że opisywany powyżej fakt kneblowania ust w celu rabunku wydarzył się na krótki czas przed głośną zbrodnią.

Teatr i widowiska.

Koncert symfoniczny popołudniowy.

Koncert ten, poświęcony twórczości Beethovena, zawierał w programie koncert fortepianowy c-moll, oraz piątą symfonję.

Solistką była lwowska pianistka, była uczennica prof. Melcera, p. Ottawowa.

Wykonanie koncertu nie posiadało wprawdzie rysów wybitnych, lecz ujmowało przez swą poważną i muzykalną interpretację. Ton pianistki posiada sporo ciepła i jest okrągłym w brzmieniu, lecz nie odpowiada, pod względem siły, warunkom akustycznym i rozmiarom sali filharmonijnej. Niewielka skala dynamiczna p. Ottawowej, jest b. subtelną i posiada giętkość w cieniowaniu. Walory wykonawczyni przedstawiłyby się dodatniej w atmosferze bardziej „intime", jak można sądzić z miło odegranej „melodji" Glucka-Sgambatiego.

Piąta symfonja poszła sprawnie i posiadała pod pałeczką p. Birnbauma żywiołowość i rozmach właściwy jego temperamentowi. Stopniowanie temp, dynamika oraz plastyka instrumentalnych szczegółów była ponownym dowodem tego, że dyrygent zna dzieło to „espedite" i prowadząc je z pamięci, może z całą swobodą odtworzyć jego treść muzyczną.

C. M.

Z Opery.

Dziś „Lohengrin" z pp. Polińską - Lewicką, Tisserantówną, Gruszczyńskim, Ostrowskim, Narożnym i Rechtlebenem.

Jutro, „Carmen" z pp.: Tisserantówną, Zabiełło, Doboszem, Zopotem. W tańcach układu baletmistrza Zajlicha bierze udział cały zespół na czele z primabalerinami Pawińską i Kühnówną.

W środę „Tannhaüser" z pp.: Korolewicz-Waydową i Dygasem.

Teatr Nowości

„Księżna Czardaszka", po dzisiejszem przedstawieniu zejdzie na dłuższy czas z afisza.

Jutro „Targ na dziewczęta", z p. Lucyną Messal.

W środę rozpocznie gościnę p. Wiktorja Kawecka w „Krysi Leśniczance". Operetka ta dana będzie trzy razy z rzędu.

Teatr Letni

daje dziś po raz 10-ty krotochwilę „Piorunem". P. Jan Adolf Hertz autor „Młodego lasu" złożył Zrzeszeniu teatru Letniego swoją nową 4-o aktową lekką komedję, która w końcu listopada zostanie wystawiona.

Obecnie w próbach oryginalna farsa Wincentego Rapackiego p. t. „Ja tu rządzę!"

Teatr Mały

Teatr Mały daje dziś po raz pierwszy komedję Roberta Bracco „Niewierna". W roli tytułowej wystąpi gościnnie p. Helena Larys - Pawińska. Rolę męża objął p. Byliński, w roli Gina Riccardi — p. Ratowski. Reżyserował p. Kochanowicz.

Teatr Praski

gra dziś i codziennie wodewil Z. Przybyszewskiego „Szukajcie dziecka" z pp. Bogusińską, Tatarkiewiczówną i Zarembą i innymi.

Teatr Powszechny (Chłodna 29).

Dziś w dalszym ciągu komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Pospolite ruszenie".

Teatr „Miraż"

daje dziś premjerę złożoną ze sketchów. „Ponsowa sukmia" Szer-Szemia (Orwidowa, Gasiński), „Noc poślubna" Mira, muz. Boczkowskiego (Madziarówna, Bratkiewicz), oraz programu składanego z pp.: St. Clair, Szymańską, Braumanówną, Ursteinem, Hamuszem, Rydzewskim, Mossakowskim i Blancardem.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Lohengrin", jutro „Carmen" (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś „Carewicz", jutro „Pan Damazy" (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Piorunem" (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka", jutro „Targ na dziewczęta" (g. 7.30).

Teatr Polski. Dziś i jutro „Cyrulik sewilski" (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro „Niewierna" (g. 7.30).

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Pospolite ruszenie" (g. 7.30).

Teatr im. Staszica. Dziś „Wesele Fonsia" (g. 7.30).

Teatr Praski. Dziś „Szukajcie dziecka" (g. 7.30).

Z sali odczytowej.

Londyn i jego skarby.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem prof. Wincenty Trojanowski wygłosił w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa b. ciekawy odczyt o Londynie i jego skarbach.

Dzisiaj, kiedy uciążliwe warunki życia wojennego odcinają nas od środowisk kulturalnych zachodniej Europy, tem większa za niemi zdejmuje nas tęsknota.

Prof. Trojanowski chce ją ukoić w sposób jedynie obecnie możliwy, t. j. odtwarzając przy pomocy żywego słowa i obrazu na ekranie tę rzeczywistość, która jest dla nas niedostępna.

Rozpoczął od Anglji i jej stolicy.

Ujrzeliśmy nasamprzód krajobraz angielski, później ciekawe zabytki architektury przedhistorycznej, ocalałe jeszcze na ziemiach wielkiej Brytanji, oryginalny domek wiejski — i wreszcie wkroczyliśmy do Londynu, by podziwiać to kolosalne i niezwykłe na tle zachodnio-europejskiem miasto. Jest ono istotnie wyjątkowo oryginalne i interesujące.

Profesor Trojanowski pokazał nam wszystkie jego „skarby" na ekranie, i ze swadą wyjaśniał ich wartość i znaczenie.

Od starożytnego kamienia, który był kiedyś tronem królewskim, począwszy, oprowadził nas pełny erudycji przewodnik po groźnych salach Towru, do murów którego przylgnęły tragiczne dzieje XIV i XV stulecia, tak genjalnie wyzyskane w dramach Szekspira (zwłaszcza silne wrażenie czyni kaplica Henryka VIII-go, ozdobiona portretem tego okrutnika pędzla Holbeina), następnie przez wspaniały most przeszliśmy do innej części miasta, by podziwiać pałace, wznoszące się na wybrzeżu Tamizy, oraz słynny obelisk egipski, zwany igłą Kleopatry; ujrzeliśmy opactwo Westminsterskie oraz jego wnętrze, zawierające pomniki zasłużonych i wspaniałą kaplicę Henryka VII-go; rozmyślaliśmy nad grobowcami królowej Elżbiety i Marji Stuart; zachwycaliśmy się architekturą dawnego parlamentu i portretem Karola I-go pędzla Van-Dycka, oraz pomnikiem Cromwella; olśnił nas i przygniótł swemi kolosalnemi rozmiarami najpotężniejszy gmach Europy, nowy parlament angielski z przepyszną izbą lordów; wreszcie przesunęły nam się przed oczyma oryginalne kształty kościołów w stylu angielsko-gotyckim o linjach pionowych, przecinających się z poziomemi, oraz te z XVIII stulecia, gdzie na fasadach greckich wznoszą się lekkie, smukłe wieżyce, łącząc się z niemi w całość wdzięczną i harmonijną.

W Britisch - Muzeum ujrzeliśmy podobizny Assurbanipala i jego małżonki, oraz przepyszne rzeźby Fidjasza z Partenonu, a w Galerji narodowej szereg obrazów pierwszorzędnej wartości — od XVIII wieku począwszy, a na prerafaelitach skończywszy. Obrazy ulic i parków dopełniły całości tej zajmującej podróży po Londynie, na którą zaprosił nas uprzejmy prelegent. Sala była prawie pełna; taką też niezawodnie będzie i w przyszłą niedzielę, gdy prof. Trojanowski oprowadzi nas znów po Paryżu.

L. r.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Adolf Wolski.

Górnictwo polskie poniosło stratę dotkliwą skutkiem przedwczesnego zgonu ś. p. inż. Adolfa Wolskiego. Odbywszy studja w kraju i za granicą ś. p. Adolf Wolski przez szereg lat był dyrektorem Tow. akc. Ł. J. Borkowski, dyrektorem zarządzającym Tow. zaopatrywania cukrowni „Kodsa" na Ukrainie.

Na stanowiskach tych odznaczył się jako dzielny technik, zarazem, jako finansista i organizator. Umiał on rozwinąć zakłady, któremi kierował, wynaleźć potrzebne środki finansowe.

W czasopismach zawodowych ogłosił szereg prac ekonomicznych, cenionych wysoko w kołach techników.

Brał także udział gorliwy w pracach społecznych.

Zdolnością, pracowitością i taktem zjednywał sobie wszędzie przyjaciół.

Jako właściciel majątku Grochów na Kujawach polskich stosował w rolnictwie wszelkie najnowsze środki techniczne. Dobry sąsiad małorolnych zdobył sympatję włościan.

Liczył lat 50.

Pogrzeb zwłok dobrze zasłużonego technika i obywatela odbędzie się we wtorek po nabożeństwie w kościele św. Krzyża o godz. 11 zrana.

Ś. p. St. Blechschmidt.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Blechschmidta, majstra szewckiego, skarbnika cechu szewców i członka zarządu Związku rzemieślników chrześcijan, zgromadził wczoraj setki rodzin rzemieślniczych. Nad grobem wygłosili mowy b. starszy cechu p. Paweł Nowicki i p. W. Dobrzyński.

Ryszard Szlamiński, lat 20, zmarł 3 b. m. Pochowany wczoraj na Powązkach.

Ludwik Kalkstein, lat 14, zmarł 3 b. m. Pochowany wczoraj na Powązkach.

Zygmunt Goebel, lat 41, zmarł 4 b. m. Nabożeństwo w kościele Zbawiciela jutro o godz. 10-ej zrana, eksportacja na Powązki ze szpitala św. Stanisława o godz. 11½ zrana.

Marja z Jurkowskich Masłowska, lat 72, zmarła 5 b. m. Nabożeństwo jutro w dolnym kościele św. Krzyża o godz. 10-ej zrana, poczem eksportacja na Powązki.

Eugenjusz Adamski, lat 37, zmarł 3 b. m. Eksportacja z kaplicy szpitala Dz. Jezus jutro o godz. 3-ej popoł. na Powązki.

Stanisław Skarżyński, lat 64, zmarł 10 lipca r.

b. w Nikitówce na Ukrainie. Nabożeństwo 11 b. m. o godz. 10½ zrana w kościele św. Antoniego.

Mieczysław Rebajn, lat 23, zmarł 4 b. m. Nabożeństwo w dolnym kościele św. Krzyża dziś o godz. 10-ej zrana, eksportacja na Powązki o godz. 3½ popoł.

Sprawa Teatru Polskiego w Łodzi.

(o) Towarzystwo teatralne, rozporządzające budynkiem teatru Polskiego w Łodzi, widziało się zmuszonem ponownie ogłosić konkurs na objęcie sceny polskiej w mieście naszem. Eksperymenty, czynione dotychczas, dały wynik wprost rozpaczliwy.

Łódź jest niemal bez teatru. Stało się to dzięki systemowi, jaki panował przy powierzeniu dyrekcji teatralnej przez Towarzystwo, które, niewiadomo czemu, upodobawszy sobie człowieka, który z teatrem miał chyba tylko to wspólnego, iż pragnął zeń pełnemi rękoma czerpać zyski, poświęciło dla niego dobro, powagę i wartość tej tak ważnej dla Łodzi placówki kulturalnej. Rzeczy takie nie mogą jednak uchodzić bezkarnie. I jeśli od początku sezonu teatr Polski nietylko szwankował, ale stał się czemś, czego Łódź już dawno nie pamięta, a jednocześnie odstraszył nawet najmniej wybredną publiczność od uczęszczania na widowiska, przynoszące ujmę zarówno sztuce, jak i tym kilku artystom, obdarzonym talentami, których zły los rzucił w gniazdo miernoty scenicznej, bezplanowości i zupełnego zaniku wszelkich aspiracyj artystycznych.

Dziś już można powiedzieć, że połowa sezonu tegorocznego jest stracona. Bo nowy dyrektor teatru, którego losy zadecydować się mają dopiero po 20 - tym października, będzie musiał zużyć ze 2—3 tygodnie na reorganizację całej imprezy, przekompletowanie zespołu, wyszukanie dekoracji, kostjumów, przygotowanie repertuaru, t. j. na uczynienie tego wszystkiego, czego obecnie w teatrze niema, a bez czego jakie takie prowadzenie sceny jest niemożliwe, a raczej w Łodzi możliwe przy dyrektorach, protegowanych przez Tow. teatralne. Zadanie, które będzie miała przed sobą przyszła dyrekcja, nie będzie łatwem. I dlatego też Tow. teatralne, w celu naprawy grzechów swych i błędów, jakie popełniło na szkodę teatru Polskiego w Łodzi, winno przyjść jej z jaknajwiększemi ulgami i pomocą, nietylko ograniczającą czynsz dzierżawny do minimum, ale i przeznaczając jej otrzymywane od miasta subsydjum.

Sprawa teatralna szwankuje, nietylko w Łodzi, ale i w Warszawie, gdzie również przeżywa obecnie ciężkie przesilenie. Dziś staje się zupełnie jasnem, iż dzieje się tak dlatego, że biorą się do niej ludzie, nie znający się na teatrze i, prócz może dobrej woli, nie posiadający żadnych innych warunków, upoważniających ich do decydowania w sprawie, wymagającej pewnej wiedzy fachowej. Należy jednak mieć nadzieję, że dotychczasowe smutne doświadczenia nie miną w Towarzystwie teatralnem bez śladu i że wpłyną na zmianę dotychczasowego systemu powierzania kierownictwa sceny polskiej w Łodzi.

I tak się musi stać, o ile mamy uwierzyć, że instytucją tą kieruje istotnie szczera troska i teatr nasz i o dobro kultury polskiej. A do tego konieczną jest jawność działania, a nie załatwianie tak ważnej sprawy w tajemnicy i bez zdawania jakiegokolwiek rachunku z motywów, które na daną decyzję wpływ wywarły.

Szkoła rolnicza w Kielcach.

Prace organizacyjne nad założeniem szkoły rolniczej w pow. Kieleckim prowadzone są w dalszym ciągu. Komitet jednak szkoły nie wszedł dotąd w posiadanie folwarku Ruda, ponieważ czeka na ostateczne załatwienie sprawy dzierżawy przez generał-gubernatorstwo w Lublinie, co ma nastąpić podobno już w tych dniach.

Z życia djecezji kujawsko-kaliskiej.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, obradował we Włocławku zjazd księży dziekanów z całej djecezji pod przewodnictwem ks. biskupa Zdzitowieckiego. Zjazd poruszył wiele spraw żywotnych zarówno co do samej organizacji duchowieństwa, jak i tych, które są związane z podniesieniem moralności, oświaty i życia religijnego wśród ludu. Poniżej podajemy w krótkości szereg rozporządzeń ks. biskupa, wydanych na podstawie poglądów i życzeń, jakie zostały wypowiedziane na konferencji księży dziekanów.

Ks. ks. proboszczowie — pisze ks. biskup — dołożą wszelkich starań, aby przy każdym kościele stanął Dom ludowy, albo przynajmniej była obszerna sala przy organistówce, gdzieby się mogły odbywać posiedzenia rozmaitych bractw, stowarzyszeń, pogadanki, odczyty i t. p. zebrania. Bez takich domów ludowych praca religijno-społeczna w parafji jest niemożliwą.

Polecamy z całą stanowczością, aby ks. ks. proboszczowie wszędzie zakładali kioski parafjalne dla popierania zdrowego czytelnictwa wśród ludu. Do kierowania tą sprzedażą należy wybierać osoby pewne, o ile można najinteligetniejsze, któreby mogły umiejętnie pokierować czytelnictwem zgłaszających się osób, a obojętnych wymownie i gorąco zachęcić, co przy wielkiej ilości ludzi inteligentnych, którzy poszukują pracy, nie będzie trudnem. Ks. ks. dziekan. czuwać będą, aby kioski te jaknajprędzej powstały.

Mając na względzie te okoliczności, że wszelka gruntowna reforma musi się rozpocząć od młodego pokolenia i że to młode pokolenie wystawione jest najbardziej na pokusy złych i przewrotnych ludzi, co grozi zgubnemi następstwami dla kraju i kościoła, zalecamy bardzo wielebnemu duchowieństwu zająć się tworzeniem związków młodzieży, jak to uczyniło już wielu kapłanów, którzy mogą już cieszyć się z nader dodatnich wyników swych usiłowań w tym kierunku podjętych.

Ks. ks. proboszczowie wezmą się tam, gdzie warunki miejscowe tego się domagać będą, z całą roztropnością, taktem do uspokojenia umysłów i usunięcia wrogiego usposobienie służby folwarcznej względem swych chlebodawców, pośrednicząc między jedną a drugą stroną w celu usunięcia przyczyn, jakie zatargi i niezadowolenie mogły wywołać. Niech nigdy nie spuszczają z oczów tego, że są aniołami pokoju, zgody, jedności i że ci, którzy pokój czynią, będą zwani synami Bożymi.

Bolszewizm w Lublinie.

Pod takim tytułem p. Wł. Kon pisze do „Ziemi Lubelskiej", co następuje:

„Niebywałe stosunki wkradają się i do naszego miasta z okolic, gdzie grasują i napadają na bezbronną ludność bandyci, którzy starają się naśladować sposób iście bolszewicki. Nie koniec na kradzieżach, które notują prawie codziennie kroniki pism miejscowych; spotykać się obecnie zaczyna nasza publiczność z napadami na ulicach miasta.

W ubiegłą sobotę miało miejsce ciekawe zajście przy wylocie ul. Chmielnej, na rogu ul. Ogrodowej, gdzie spokojnie zdążającego do domu o godzinie 7-ej wieczorem przechodnia zaczajony obok znajdującego się tam parkanu mężczyzna w rosyjskiem ubraniu i czarnej kurtce, wypadłszy z boku, uderzył pięścią w piers.

Przechodzień, dosyć silny mężczyzna, szybko zorjentowawszy się, przez odepchnięcie bandyty przeszkodził drugiemu przygotowanemu uderzeniu napastnika, który momentalnie zniknął w ulicy Chmielnej. Na rogu ul. Ogrodowej i Chmielnej istniała ongiś latarnia, której resztki i dzisiaj jeszcze widnieją, ale nie jest ona nigdy zapalaną.

Cóż powie na to nasza milicja, którą wieczorami tak rzadko widuje się na posterunkach?

Z Kielc.

Sprawy szkolne. — Ceny żywności.

Szkół ludowych w Kielcach i pow. kieleckim było w zeszłym roku szkolnym 126, od nowego zaś roku szkolnego przybędzie 28 nowych, a sił nauczycielskich będzie razem 184. Aby zrozumieć, jak wielkie postępy poczyniło szkolnictwo ludowe w ciągu ubiegłego czterolecia nawet w tak opornym pod tym względem powiecie kieleckim, trzeba przypomnieć, że przed wojną Kielce i powiat kielecki miały wszystkiego 60 szkół ludowych i tyluż nauczycieli.

Pomimo takiego rozwoju szkolnictwa liczba szkół ludowych nie jest jeszcze wystarczająca. Potrzebna jest jeszcze taka sama liczba szkół, a wtedy dopiero będzie można powiedzieć, że najpilniejsza potrzeba została zaspokojona.

Dział ekonomiczny.

(e) Na giełdzie wiedeńskiej w dniu 3 października znowu nastąpiło polepszenie tendencji, które jednak niebawem ustąpiło dalszej zniżce. Akcje przodujące banku węgierskiego straciły 60 kr., węgierskie akcje węglowe — 35 kr., węgierskie żelazne — 40 kr.

Słaba tendencja kulisy spowodowana była znaczną sprzedażą akcyj z rąk prywatnych. Z tego też powodu kurs akcyj fabryk armat obniżył się o 50 kr., przemysłu zbrojnego o 115 kr., fabryk motorów o 41 kr., przedsiębiorstw naftowych o 10 kr.

Tendencja rynku rent i pożyczek wojennych spokojna.

W dniu 4 b. m. walory doznały zwyżki dosięgającej 50 koron.

(e) Na giełdzie budapeszteńskiej w dniu 3 października tendencja kształtowała się rozmaicie, przeważnie jednak zniżkowo. Akcje małych i średnich banków straciły do 20 kr., walory żeglugowe 60 do 80 kr. i więcej. Znacznych zniżek kursów doznały również akcje fabryk chemicznych, oraz walory przemysłu budowlanego i węglowego.

(e) Na giełdzie w Chrystjanji w dniu 2 października, w związku z wypadkami, panowała paniczna wprost zniżka walorów, dosięgająca do 50% kursu notowanego w dniu poprzednim, t. z., że niektóre papiery straciły do połowy swoją wartość. Na rynek rzucono olbrzymią ilość walorów. Akcje żeglugowe straciły na wartości do 100 mil. kor.

Spekulacja jest zdania, że widoki na bliski pokój poprawiły się.

(e) **Łódzkie pożyczki miejskie.** „Voss. Ztg.", na podstawie zasięgniętych informacyj, zaprzecza, jakoby „Dreskner Bank" odmówiło udzielenia dalszej prolongaty dla spłaty łódzkiej 10-miljonowej pożyczki miejskiej.

(e) **„Wiedeński bank handlowy"**, podwyższając 36-miljonowy kapitał akcyjny na 45 mil. kr., emituje nowe akcje po kursie 117½% uprawnione do dywidendy od dnia 1 lipca w stosunku dwóch starych akcyj do jednej nowej.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Kapieralski i G. Zawiłowski.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, w poniedziałek 7-go października

Teatr Wielki.

Lohengrin

opera w 3 akt. Wagnera.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Rozmaitości.

„Carewicz"

sztuka dworska w 3-ch akt. Zapolskiej.

Car — J. Kotarbiński
Carewicz — J. Węgrzyn
Wielki książe Jerzy — St. Zawadzki
Wielka księżna Tatjanna Siergiejewna — H. Michalewicz
Wielka księżna Anna Mikołajewna — H. Mogilnicka
Wielki książe Włodz. Aleksandrowicz — S. Jasielski
Wielki książe Borys Włodzimierzowicz — M. Myszkiewicz
Wielki książe Konstanty Aleksandrowicz — Jan Karpowicz
Sonia — J. Szylżanka
Narzeczona Carewicza — K. Lorenz
Prezydent Ministrów — K. Stępowski
Lejbmedyk — W. Skarzyński
Profesor Mueller — J. Mikulski
Prokurator Synodu — J. Kalinowski
Minister Najwyższego Dworu — I. Palewski
Wania, kamerdyner — A. Kożański
Pierwszy lokaj — J. Tomasik
Ministrowie Czerkiesi

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m 5 wiecz.

Teatr Letni.

„Piorunem"

Krotochwila w 3 aktach Al. Bissona.

Mombizet, adwokat — C. Knapczyński
Florentyna, jego żona — H. Leszczyńska
Rataboul, kapit. pensjon. — J. Grodnicki
Antonina, jego żona — Anna Belina
Bernadon, doktór — K. Jarszewski
Mesange, dependent — Antoni Fertner
Heloiza — H. Pawłowska

Rzecz w Paryżu.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

Niewierna

Komedja w 3-ch aktach Roberta Bracco. (Reżyserował Jan Kochanowicz)

Hrabia Sylvio Sangiorgi — S. Bryliński
Hrabina Klara Sangiorgi — H. Larys - Pawińska
Gino Riccardi — S. Ratowski
Pokojówka — I. Szylling
Lorenzo, służący — W. Baranowski

Rzecz dzieje się w Neapolu, za naszych czasów.

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Cyrulik Sewilski

czyli

Daremna Przezorność.

Komedja w 4-ch aktach P. A. Carona de Beaumarchais.

Hrabia Almawiwa, grand hiszp., zalotnik Rezyny — J. Leszczyński
Bartolo, lekarz, opiekun Rezyny — S. Jaracz
Rezyna, wychowanka Bartola — M. Majdrowicz.
Figaro, cyrulik — A. Zelwerowicz
Don Bazyli, organista i nauczyciel śpiewu — M. Maszyński
Młokos, stary sługa Bartola — J. Bukowski
Rejent — J. Guttner
Alkad — J. Poremba

Początek o g. 7.30.

Teatr Nowości.

KSIĘŻNA-CZARDASZKA

Operetka w 3-ch aktach L. Steina i B Jenbacha, przełożona przez A. Kitschmana i L. Śliwińskiego. Muzyka Emeryka Kalmana. (Reżyserował Ludwik Śliwiński)

Sylva Varesen — Olg. Orleńska
Leopold-Marja książe Weylersheim — Jul. Krzewiński
Anhilta, jego żona — Wan. Manowska
Edwin, ich syn — Józ. Sendecki
Hrab. Stasia, kuzynka księcia — Wan. Filochowska
Hrab. Bonifacy Kanczianu — Józef Redo
Feri von Kerekes — Wład. Walter
Von Rondsdorf, kuzyn księcia — Witold Szeller
Kiss, notarjusz — Rufin Morozowicz
Mac-Grave — Feliks Makowiecki
Mikeza, kelner — Leop. Dobrowolski
Kamerdyner — Wacław Grzymasz
Groom — Mar. Skuratowa
Juliszka (szansonistki) — Jan. Sokołowski
Araska — Jul. Łapczyńska
Cleo — Jad. Kotkowska
Mizzi — St. Rybaczewska
Selma — Leok. Dąbrowska
Mia — Zofja Tomaszewska
Daisy — Jan. Kozłowska
Vally — Marja Dąbrowska

Publiczność. Służba. Cyganie. Goście.

Teatr Powszechny.

(ul. Chłodna 29).

Pospolite ruszenie

Kom. w 3 aktach Abramowicza i Ruszkowskiego.

Teatr na Pradze.

Szukajcie dziecka

Wodewil w 3 odsł. Przybylskiego.

Początek o g. 7. 30.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.